Cena 20 gr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok II. Łódź, dnia 23 kwietnia 1939 r. Nr 17 (55)

ŁÓDŹ – Lwów – Częstochowa – Katowice – Warszawa – Toruń

DWIE PODSTAWY

Słusznie ktoś powiedział, że żydzi mają wszystkie cechy narodu koczowników. Dla nich ojczyzną jest cała kula ziemska, przedewszstkim zaś te miejsca gdzie mogą swobodnie żerować. Są oni wszędzie — we wszystkich częściach świata, w Europie, Ameryce jednej i drugiej, Azji, Afryce, nawet w małej stosunkowo Australii. I wszędzie czują się jak u siebie, gdy nawet są zmuszeni zmieniać często miejsce swego pobytu. Obce jest dla nich życie osiadłego od pokoleń rolnika — nie orzą i nie sieją, jeno zbierają. Jakkolwiek ich forma korzystania z dorobku innych, osiadłych społeczeństw, różni się od znanych z plemion koczowniczych Tatarów, podstawa egzestencji jest ta sama u jednych i drugich. Tatarzy zapuszczali zagony grabili, a co zagrabić nie zdołali — zrównali z ziemią. Podobnie czynią żydzi lecz w sposób odpowiadający postępowi czasu i zmienionym ogólnie warunkom życia wszystkich społeczeństw.

W roku 1938 masowo zdążali do okienek wszystkich banków. Nic to ich nie obchodziło, że banki nie mogą być pozbawione pieniędzy na wypadek przełomowych momentów.

A dziś?

Masowo się wstrzymują od wszelkich inwestycyj, zamykają drobne zakłady wytwórcze, skupują wszystkie artykuły zagraniczne, dopuszczają weksle do protestu, wywołują paniczny nastrój w handlu.

Dlaczego?

Bo niczym a niczym nie związali się z tą ziemią, na której żyją. Przyszli, zapuścili zagony, zebrali co mogli i w każdej chwili mogą ją opuścić, jeśli zajdzie potrzeba. Nie spotkasz wśród nich ani jednego, podobnego do Drzymały, który — jak wierny pies — będzie strzegł ojczystego zagonu.

Ktoś powie, że Drzymała miał czego bronić — bronił własnej ziemi, oddziedziczonej po przodkach, karmicielki jego całego rodu.

W takim razie przypatrzmy się co robią jego bracia, Polacy.

I chłop, który ma kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt morgów gruntu, i kupiec, którego własnością jest przedsiębiorstwo handlowe, i wytwórca, który kieruje swoim zakładem, i rzemieślnik, który pracuje przy warsztacie, i urzędnik, robotnik i całe miliony, pozbawione własności, — wszyscy tę ziemię kochają i gotów i jej bronić. Nic to, że wszyscy jej nie mają w bezpośrednim władaniu, ale w nią od pokoleń wrośli, z nią się zżyli, uważają za jedyną Ojczyznę, i za nią przelewali i w każdej chwili przeleją krew.

Możliwość przełomowych wypadków każdego może niepokoić. Ale trzeba stwierdzić, że całe społeczeństwo polskie nie poddaje się ani defetyzmomi, ani nie ulega nastrojom paniki. Z całą powagą i gotowością oczekuje.

Kto najwięcej daje pieniędzy na obronę? Polskie kupiectwo, które jest jeszcze słabe, polski przemysł, który jest jeszcze w zalążku, polski rzemieślnik, rujnowany przez obcą konkurencję, urzędnik, inteligent i robotnik, którzy odejmują sobie od ust, aby zapewnić wolność własnej ojczyźnie. Wystarczy przyglądać się długim listom subskrybentów, aby się przekonać, kto Polsce służy istotnie.

Przełomowe chwile, jakie przypada w pewnych okresach dziejów przeżywać narodowi, mają to do siebie, że niektóre zagadnienia, częstokroć niezupełnie dla wszystkich jasne i zrozumiałe, obnażają się same i ukazują w całej swej istocie. W tej chwili mamy na myśli zagadnienie kwestii żydowskiej w Polsce, nad którą się zastanawiając, możemy przypomnieć słuszność przysłowia: „Przyjacieciela poznaje się w nieszczęściu."

Dla nas na szczęście, jeśli chodzi o żydów, nie potrzeba było okazji do potwierdzenia słuszności przytoczonego przysłowia. Aż nadto jest wystarczająca ilość dowodów nagromadzonych na przestrzeni długich lat, by stale podnosić, stale powtarzać, stale poruszać jedną z najpoważniejszych kwestii, t. j. kwestię żydowską. Nie dlatego, że ona jest z nazwy żydowska: gdyby to była kwestia japońska, chińska lub murzyńska, ale tak samo bezpośrednio dla nas niebezpieczna, wymagałaby również bezwględnego rozwiązania.

Istnieją różne narody. My, Polacy, stanowiący odrębny naród, mający własną tradycję, kulturę, własny język i własne, różniące się od innych narodów zwyczaje i obyczaje, pragniemy być całkowicie sobą, t. zn. chcemy tę odrębność utrzymać i stać na jej straży. Ażeby na straży stać silnie i niezachwianie, musimy być zwarci i mocni.

Grzechem przeszłości, było to, że zaniedbanych zostało wiele dziedzin. Handel, przemysł i finanse znalazły sią w rękach obcych. Miasta w połowie zą obce. To, co poza ziemią i jej płodami, stanowi o bogactwie materialnym narodu, nie jest w posiadaniu narodu.

Przypuśćmy, że handel, przemysł i finanse znajdują się w rękach Polaków, tak samo we Włoszech — Włochów, Niemczech — Niemców. Francji — Francuzów, Anglii — Anglików i t. p. Nie byłoby nagminnych przestępstw, popełnianych — jak ostatnio można pokazać na przykładzie Dra Krausza, żydowskiego radnego w Łodzi — kierunku wywożenia waluty zagranice kraju, nie byłoby oszukańczych machinacyj finansowych, nie byłoby sztucznie robionych protestów weksli, nie byłoby okradania Skarbu Państwa przez uchylanie się od obowiązków podatkowych. Nie leży to bowiem w charakterze Polaków, przywiązanych do Ojczyzny w każdej chwili i w każdych warunkach, dobrych czy złych. Wystarczającym przykładem niech będzie męska i poważna postawa całego społeczeństwa polskiego w obliczu groźnych przemian, jakie zachodzą na kontynencie europejskim. Daje nam ona pojęcie o wartości i mocy na jaką może się zdobyć zbiorowość ludzka owiana jednym duchem, jedną myślą i jednym pragnieniem,

Przypuśćmy, że całe życie gospodarcze i wszystkie bogactwa materialne kraju w rękach narodu. Wtedy wszystkie wartości bez chwili wahania wprzągane są w służbę wspólnej sprawy. Wtedy niczego się nie żałuje, nie ukrywa, nie wywozi — wszystko idzie na największy cel, cel obrony niepodległości. Gorzej jest, jeśli w danym narodzie więcej niż 50 proc. tych wartości znajduje się w rękach obcych, naprzykład żydów. Wtedy zachodzi olbrzymia dysproporcja między tym, co w ofiarności zdobywają się autochtoni, dziedzice ziemi, której przed zaborami wrogów gotowi są bronić, i tym, co jakby z łaski — daje wrogo usposobiony dla polskości przybysz.

Zastanawiając się nad najważniejszymi zagadnieniami obecnej chwili brzemiennej w przełomowe wypadki tym bardziej umacniamy się w przekonaniu, że Polak nie może być traktowany na równi z żydami. Jeśli Polak zawsze jest gotów na zew Ojczyzny ponieść najcięższe ofiary dobrowolnie, to w stosunku do żydów trzeba stosować surowe sankcje.

Prawda o kupcu spożywczo-kolonialnym

Kilka tygodni temu pisaliśmy o niskiej, godnej wiecowych chwytów menerów socjalistycznych, propagandzie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, która w swych ulotkach propagadowych odniosła się do kupca detalisty nietylko w sposób niepraktykowanego współzawodnictwa, ale demagogiczny, zarzucający mu zdzierstwo i wyzyskiwanie biednego spożywcy. Dla uwypuklenia ohydnej propagandy byliśmy nawet zmuszeni do reprodukowania odbitego na ulotkach rysunku, zaliczającego t. zw. sklepikarza do szeregu niemiłosiernych gnębicieli.

Oczywiście sama Powszechna Spółdzielnia Spożywców zaliczyła siebie do dobroczyńców biednych konsumentów, współczujących jego doli.

Nie będziemy powtarzać tego, co napisaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Udowodniliśmy czarno na białym, że właśnie kto jak kto, ale Spółdzielnia, korzystająca z ulg podatkowych, ciągnie ogromne zyski i stale powiększa swój majątek, Nas w tej chwili obchodzi sprawa rzeczywistych dochodów kupca detalisty, czyli t. zw. sklepikarza.

Sprawa unarodowienia handlu jest sprawą ważną i palącą. Unarodowić handel można tylko przez usilne popieranie kupców polskich. Popierać ich musi nietylko samo społeczeństwo, ale i ci, którzy z wysokości swych urzędów mają możność wywierania odpowiedniego wpływu na życie gospodarcze kraju. W tym kierunku muszą iść pewne zarządzenia. Przede wszystkim ważną jest rzeczą, by tego rodzaju spółdzielniom, co Powszechna Spółdzielnia Spożywców, nie ułatwiać konkurencję z detalistą prywatnym za pomocą przywilejów podatkowych i t. p. Egzystencja bowiem kupca detalisty nie jest do pozazdroszczenia. Tylko zabarwiona czerwienią sfanatyzowanego socjalisty wyobraźnia widzi w sklepikarzu paskarza i burżuja.

Jakaż jest egzystencja tych ludzi?

Ten, kto miał gotówki od 2 do 3 tys. złotych założył sklep. Włożył w skromne urządzenie kilkaset złotych i rozpoczął handel. Na początku targował od 50 do 80 zł. Później nawet więcej. Ale to jest tylko dzienny obrót, z czego 30 proc. przypada na obrót towarami zmonopolizowanymi. Śmieszny to zysk, jeśli na cukrze wynosi 1,5 proc., na soli 5 proc., na papierosach 6 proc., na markach pocztowych 2 proc. i t d. A trzeba podkreślić, że t. zw. sklepikarz musi przeznaczyć od 5 do 10 proc. na same koszta handlowe. Pozostaje nieco większy zysk z artykułów niezmonopolizowanych. Lecz w ogólnym obrocie jest ich zaledwie 60—70 proc. Urząd Skarbowy zaś nie określa podatku na podstawie istotnych dochodów, jeno według ponoszonych kosztów handlowych, komornego i innych wydatków.

Nie potrzeba tłumaczyć, że dochód kupca detalisty w porównaniu do obrotu jest bardzo minimalny. Przeciętnie waha się w granicach od 1000 do 1400 zł. rocznie. Co to jest? Czy panowie ze spółdzielni, otrzymujący co miesiąc sute pensje, zdają sobie sprawę, że kupiec detalista, a jak wy go nazywacie — opasły sklepikarz, nie wie, co to jest ośmiogodzinny dzień pracy? Pracuje po 16 godzin na dobę, Nie ma nawet spokoju w niedzielę i święta. skoro nie chcąc odstraszyć od siebie klienta, najczęściej ze sfer robotniczych — musi mu artykuły sprzedać. Odpowiada za to niesłusznie karami pieniężnymi, ale sprzedać musi. Jego rola — to nie rola panów ze spółdzielni, którzy w oznaczonych godzinach i dniach zamykają sklepy i basta.

Nie zwalczać, jak tego chcą „spółdzielcowi" biurokraci, drobne kupiectwo, ale należy mu pomóc przez stworzenie warunków możliwej egzystencji. Jednym z wydatniejszych środków pomocy powinno być podniesienie procentu dochodowości na artykuły monopolowe, jak sól, cukier, papierosy i t. p. (j)

Anglik o nowym państwie żydowskim

W marcowym zeszycie angielskiego miesięcznika „Crown Colonist" ukazały się ciekawe rozważania na temat możliwości rozmieszczenia licznych rzesz uchodźców, którzy, w związku z ostatnimi przemianami politycznymi, zostali zmuszeni do opuszczenia niektórych krajów Europy Środkowej. Są to przeważnie Żydzi, nie brak jednak i Niemców, przeciwników politycznych ustroju totalistycznego.

Według zdania autora artykułu, miejsc dla ich osiedlenia poza Europą znalazłoby się dosyć, przede wszystkim w Brytyjskim Imperium Kolonialnym. Tak np. Australia wyraziła już chęć przyjęcia 15.000 emigrantów, a Kanada i Nowa Zelandia również posiadają rozległe przestrzenie, nadające się dla osadników, którzy posiadają dostateczne środki materialne. Istnieją ponad to możliwości osiedlenia wielu uchodźców na wysokich płaskowyżach Kenii i Tanganiki oraz w obu Rodezjach Autor twierdzi, że żydostwo międzynarodowe, zawiedzione w swych nadziejach na Palestynę, przychylnie przyjmuje plany i rozważania, dotyczące utworzenia większych osiedli w Afryce Czyż więc nie można by utworzyć całego państwa żydowskiego gdzieindziej, podczas gdy Palestyna pozostałaby tylko duchową ojczyzną Żydów.

Krajami najbardziej odpowiednimi dla tego przyszłego państwa, byłoby Bryt. Gujana i Bryt. Honduras. Pierwsza stanowi teren dotąd pod żadnym względem nie wyzyskany, a posiadający duże możliwości rozwojowe. O ile komisja, która obecnie bada możliwości kolonizacyjne Gujany, stwierdzi, że kraj ten nadaje się dla białego osadnictwa na większą skalę, czyżby nie było możliwe wydzielenie pewnej jego części lub nawet połączenie jej z częściami Gujany Francuskiej oraz Gujany Holenderskiej i utworzenie na tym terenie państwa żydowskiego.

Nie mniejsze możliwości w tym względzie przedstawia Bryt. Honduras, któremu do rozwoju brak tylko pieniędzy i ludzi. Przy pomocy finansowej międzynarodowych organizacyj żydowskich, mozna by tam osiedlić większą ilość uchodźców żydowskich, a w razie potrzeby — nawet przekazać administrację kraju w ręce odpowiedzialnych czynników żydowskich, pod wspólnym protektoratem W. Brytanii i Stanów Zjednoczych A.P. W tej nowej Palestynie Zachodu", nie byłoby nieprzychylnej ludności tubylczej, ani komplikacyj międzynarodowych. Gdyby zaś eksperyment się udał, W. Brytania uzyskałaby pożyteczną jednostkę administracyjną w ramach swego imperium i zasłużyłaby na wdzięczność i przyjaźń wszystkich Żydów.

Polka postępuje niczym żydówka

Administratorka i współwłaścicielka czynszowej kamienicy przy ulicy Wólczańskiej Nr 75 p. Zofia Karbowska eksmituje z najmowanych mieszkań Polaków a wolne mieszkania odnajmuje żydom. Taki fakt miał miejsce w tygodniu przedświątecznym t.j. na początku b. m. Pani Karbowska oddała wolne mieszkanie żydówce Szuchtowej, właścicielce zakładu fryzjerskiego, oczywiście konkurencyjnego, przy ul, Andrzeja 13, tak jak by już w Łodzi zabrakło Polaków, którzy by z chęcią to mieszkanie wynajęli.

Jest to fakt tym smutniejszy, że w domu tym od szeregu lat nie mieszkał ani jeden żyd. Takie postępowanie p. Z. Karbowskiej zasługuje na bezwględne napiętnowanie.

Zaznaczyć trzeba, że 27 marca r. b. został wyeksmitowany z tegóż domu p. B. **Michalski, fryzjer**

Ze Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych

Odbyło się Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych w Województwie Łódzkim w Łodzi pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Kotkowskiego, na którym uchwalono jednogłośnie następująca rezolucję:

„Wobec dziejowych wypadków w Europie, pogotowie obronne Rzeczypospolitej musi być wzmocnione. Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych w Województwie Łódzkim uznając, iż tylko silna i dobrze uzbrojona Armia jest istotną gwarancją naszych granic, uchwala jednogłośnie przeznaczyć z funduszów Stowarzyszenia kwotę zł 1.000. na Fudusz Obrony Narodowej i zł. 500--na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i poleca Zarządowi uchwałę tą niezwłocznie wykonać. Jednocześnie zebrani członkowie Stowarzyszenia zobowiązali się jak najwydatniej subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i składać ofiary na FON."

DOBRY SPRZEDAWCA

W prywatnych stosunkach wyrażamy się dość często o jakimś znajomym:

— To bardzo miły i sympatyczny człowiek!

W naszych znów codziennych rozmowach, dotyczących czynionych zakupów, nieraz wypowiemy następujące lapidarne, lecz jakże bogate w sens zdanie:

— Tam się tak dobrze kupuje!

Wypowiedziana w taki sposób opinia więcej dla kupca znaczy, niż dyplom, zdobyty na wystawie. W niej mieści sie pochwała, będąca nagrodą najwyższą za całokształt pracy firmy, jak i za tej pracy poszczególne odcinki; będąca wdzięcznością konsumenta zarówno za nabyty towar, jak i należytą obsługę. Zaiste! O takie słowa uznania winien ubiegać się każdy właściciel przedsiębiorstwa handlowego

Na czym klient buduje sobie zaufanie do sklepu, w którym raz nabył jakiś przedmiot ku całkowitemu swemu zadowoleniu, a potem stale kupuje?

Dwa są czynniki, na podstawie których układają się pomyślnie lub niepomyślnie stosunki klienta z kupcem: towar i sprzedawca.

Towar? Każdy przecie dobrze wie, że towar winien być solidny, odpowiadający wartością cenie sprzedażnej. Wiem, że każdy kupiec zdaje sobie dokładnie z tego sprawę. Zdarzają się jednak mimo wszystko sporadyczne wypadki nieuczciwości, które mało tego, że przynoszą w niedalekiej przyszłości materialne szkody sprawcy, lecz rzucają jeszcze cień na cały stan kupiecki.

Niesolidna sprzedaż— na jeden raz sztuka! Nie zapominajcie, kupcy, że macie wrogów którzy li tylko czyhają na wasze fałszywe kroki, aby je móc wykorzystać do swej nieprzebierającej w środkach agitacji przeciwko kupiectwu prywatnemu.

Lekkomyślna zachłanność na grosz może dać pojedyńczy, może czasem nawet wysoki zarobek. Egzystencja firmy nie opiera się jednak na wypadkowych zyskownych sprzedażach lub udałych przedsięwzięciach, lecz na lata trwającym byciu, na ciągłym konsekwentnym rozwoju interesu, co razem da się uskutecznić jedynie na prowadzeniu zakładu na zasadach uczciwości i solidności.

— Mądry kupiec raczej sprzeda klientowi za 10 dolarów i zrobi z niego przyjaciela, niż sprzeda za 100 i zrobi z niego wroga — wypowiedziano na jednym z kongresów sprzedawców w Ameryce.

O tym szczegółowo pisałem w numerze świątecznym „Narodowego Życia Gospodarczego w artykule, zatytułowanym: „Uczciwie solidnie, uprzejmie...“

Osoba sprzedawcy odgrywa nie mniejszą rolę niż towar w czynności sprzedawania jeśli nawet nie większą.

Sprzedawca pomaga kupić. Narzuca to na niego pewną familiarność dobrego doradcy, lecz nie wolno mu być poufałym w stosunku do klienta. W żadnym bądź razie zażyłość, istniejąca z tego tytułu. nie może być podkreślana gestami, często dwuznacznymi, które konsument mógł by zrozumieć naopak, jako aluzje do siebie do swej niefachowości nieznajomości rzeczy itp.

Speszony lub zażenowany klient może nawet nabyć proponowany artykuł, lecz już więcej w tym interesie nie zjawi się. Śmiem twierdzić, że przy takiej tranzakcji kupiec podniósł stratę moralną i materialną.

Umiejętność „obchodzenia się“ z klientem — to największa zaleta sprzedawcy.

Na tę umiejętność składa aię szereg przymiotów, którym musi odpowiadać sprzedawca. Dotyczą one zarówno strony moralnej, jak i pewnych cech specjalnych, wymaganych od pracujących w zawodzie kupieckim.

Musi być zarówno uczciwy i solidny, jak i uprzejmy, taktowny, niezrażający się szybko trudnościami, wymowny, lecz wierzący w to, co mówi, zawsze pełen dobrych myśli; musi znać się na ludziach (psychologia) i wyczuć, jak z każdym rozmawiać; musi posiadać korzystne warunki zewnętrzne, zdrowie i szybką orientację.

Znajomość własnej branży, czyli fachowość jest konieczna. Wykształcenie ogólne stanowi wybitną pomoc.

Zrozumiałą jest rzeczą, że u sprzedawcy podróżującego (komiwojażera), który najczęściej dopiero nawiązuje stosunki handlowe i jest tą pierwszą jaskółką firmy, którą reprezentuje, wymienione zalety muszą być spotęgowane. Zdobycie klienta jest tu sprawą trudniejszą, a zasób starań i energii większy.

Na barkach sprzedawcy ciąży wielka odpowiedzialność za pomyślny rozwój przedsiębiorstwa. Musi on zdawać sobie należycie sprawę z tego, a jego pryncypał, szef lub dyrektor winien dać mu do zrozumienia, jak duże pokłada w nim nadzieje, jak wiele od niego zależy, bowiem świadomość własnej użyteczności jest podnietą do pracy.

Władysław Lubnaar.

Obowiązkiem każdego

Polaka jest popierać

firmy czysto polskie

Mają możnych opiekunów

Kulisy sprawy żyda Felixa

z Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

15 kwietnia r. b. „Orędownik“ zamieścił wzmiankę o tym, że żyd adw. Feliks urzęduje jeszcze jako radca prawny w Izbie Przemysłowo-Handlowej, jakkolwiek dziennik ten w sprawie tej pisał już poprzednio i czynione były starania w kierunkn usunięcia wymienionego żyda.

Istotnie pod wpływem artykułu „Orędownika“ prezydium Izby pragnęło zmienić radcę prawnego adw. Feliksa. Sprawa przyjęła nawet taki obrót, że żyd, przeczuwając nastroje prezydium, zgłosił dymisję, która została przyjęta.

Szczerze wyznając ideę walki o unarodowienie życia gospodarczego w Polsce i organizacyj gospodarczych, postanowiliśmy zbadać, czy dymisja ta nie jest podobna do modnych dziś metod ozonowego bałamuctwa. I cóż się okazało? W obronie żyda adw. Feliksa wystąpili członkowie P. O. W. i wywarli duży nacisk na dawnego członka tejże organizacji p. gen. Maciszewskiego, jako prezesa Izby, który napowrót go przyjął. Wielu naiwnym zdawałoby się, że instytucje gospodarcze nie ulegają żadnym wpływom politycznym, a tymczasem p. gen. Maciszewski musiał ulec członkom P. O. W., organizacji politycznej. To się nazywają wpływy! Wprawdzie p. gen. Maciszewski przyjął napowrót adw. Feliksa w charakterze t. zw. konsultanta, co jednak nie przeszkadza, że żyd ten spełnia wszystkie poprzednie czynności i pobiera wynagrodzenie.

Dowiedziawszy się o tym, radca Dobrzański z Piotrkowa zainterpelował prezydium Izby na sekcji handlowej, z jakich funduszów pokrywa się wynagrodzenie konsultanta Feliksa, skoro się weźmie pod uwagę, że w budżecie nie ma pozycji, przewidującej wydatek na radcę prawnego, którym z tytułu był adw. Feliks. W mętnej odpowiedzi prezydium poleciło zwrócić się do prezesa Izby.

Nie wiadomo, z jakich powodów p. Dobrzański nie zadał sobie trudu i nie zainterpelował prezesa. Wielka to szkoda, społeczeństwo bowiem dowiedziałoby się ciekawych rzeczy, z jakich to funduszów opłaca się żyda Feliksa, jeśli w budżecie sumy takiej nie ma. No ale — musimy sobie sami wytłumaczyć — że jeśli w budżecie nie umieszczono sumy na utrzymanie radcy prawnego, to tylko dlatego, ażeby społeczeństwo utrzymywać w nieświadomości, iż radców prawnych żydów w Izbie nie ma.

Niepreliminowanie wydatków na utrzymanie radców prawnych, w charakterze których pragnie się widzieć tylko potomków Machabeuszy, było całkiem celowo pomyślane. Dotychczas był tylko jeden żyd Feliks de nomine konsultant, a de facto radca prawny. Obecnie przybył drugi, dr. Sand, usunięty ze stanowiska wicedyrektora Izby pod naciskiem czynników decydujących, które nie chciały z tym panem w Ministerstwach współpracować dla tej prostej przyczyny, że zdradzał w obcowaniu i załatwianiu spraw w urzędach właściwy swym współplemieńcom sposób zachowywania się.

Jak silne jest przywiązanie do żydów, zachowanie się Izby świadczy najzupełniej. Nie wyzyskała ona okazji w dobie ofiarnej walki społeczeństwa w kierunku wypierania zewsząd żydów, okazji, wytworzonej zarządzeniem czynników nadzorczych usunięcia żyda Sanda, lecz go zatrzymała w charakterze konsultanta i będzie mu płacić. Mało tego, na miejsce p. Sanda (chcemy być ściśli — wychrzczonego żyda) zaangażowała w charakterze wicedyrektora innego wychrzczonego żyda p. Golińskiego.

Tak to się odżydza instytucje gospodarcze. Bałamuctwo i nic więcej.

Piszemy o tym w poczuciu narodowego obowiązku. Liczymy na prawdziwych Polaków, mających w tych sprawach decydujący głos, którzy się tym zainteresują i poczną wreszcie robić porządek.

Czy mało mamy zdolnych Polaków, którzy by mogli być wicedyrektorami i radcami prawnymi? (e)

Skuteczny sposób

zwalczania polskiego handlu

W ciężkich czasach, kiedy kraj cały przygotowuje się ofiarnie do obrony na wypadek wojny z nieprzyjacielem zewnętrznym, żydostwo w Polsce wyzyskuje okazję do zahamowania ruchu narodowego, nazywając Polaków, występujących przeciw żydom, opłaconymi agentami przez obce potencje. Tymczasąm sami, jak mogą, Polaków szykanują i niszczą.

Nie po raz pierwszy musimy zanotować fakt rugowania Polaków z handlu. Oto — jak wiadomo — żydzi są w posiadaniu w większości miast polskich domów, w których lokale nadają się do prowadzenia interesów handlowych. W Łodzi ponadto są właścicielami kilku dużych hal targowych, najliczniej odwiedzanych przez klientelę robotniczą. Jedną z takich hal, niedaleko położoną przy Placu Reymonta, wybudowano kosztem żydów i oddano do użytku. Kramy w niej dzierżawiło również kilkunastu Polaków. Jednakże od niedawna właściciele żydzi, pragnąc usadowić swych rasowych braci emigrantów, zaczęli Polaków eksmitować. Zdołaliśmy dotychczas ustalić, że **Polak, kupiec, nazwiskiem Walczak, zajmujący się handlem szkła i porcelany, został z hali wyeksmitowany.**

Żydzi w ten sposób zniszczyli swego konkurenta, polskiego kupca.

WALKA O KAUCZUK

Ukazała się już duża liczba prac z dziedziny surowców i problemów gospodarczych o światowym znaczeniu, książka*) W. Junger — Jungera o kauczuku — który obok nafty, węgla, bawełny i żelaza należy do tych podstawowych surowców, podkreśla, że posiadanie go wiąże się ściśle z kierunkami gospodarczej polityki na skalę międzynarodową.

Kauczuk stanowi jeden z głównych czynników nie tylko dobrobytu, ale nawet niezależności każdego państwa, toteż o surowiec ten toczy się od 60 lat nieubłagana zaciekła walka. Autor przedstawia dramatyczny przebieg tej walki, a historia powstania potężnego dziś przemysłu i przemysłów dookoła niego narastających, nie jest pozbawiona uroku.

Uwypuklenie faktu np., że dostawa angielskiego kauczuku Stanom Zjednoczonym, największemu konsumentowi świata (ze względu na ogromny rozwój przemysłu samochodowego) dała Anglikom możność spłaty wojennych długów amerykańskich. W 1924 r. U.S.A. zapłaciła Anglikom za importowany do siebie kauczuk 185 milionów. Pokryto ją tylko samą dostawą kauczuku.

*) „Walka o kauczuk," Księżnica Atlas Warszawa 1938 st. 100.

Znana była nienawiść londyńskiej „City" do H. Hoovera, nie wielu jednak wie, że źródło swoje miała ona właśnie w walce o kauczuk. Hoover bowiem, hasłem trzech słów: „Use less rubber" (używajcie mniej kauczuku) spowodował wielkie straty dla angielskich dostawców gumy. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie złożył rządowi angielskiemu nie jedną notę protestacyjną, przeciwko stosowaniu pewnych praktyk monopolu prodocentów kauczuku, podkreślając, że prowadzenie polityki waloryzacyjnej wpłynie nie tylko gospodarczo ale i politycznie na stosunki Stanów Ziednoczonych z Anglią. Mimo wszystko nic do dziś się jeszcze nie zmieniło i międzynarodowy kartel kauczuku kontroluje bezsprzecznie sytuację. Z anglo-amerykańskiej walki o kauczuk stała się ona dziś walką międzynarodową, lecz teraz, zamiast wykradania ziaren „hevea brasilienssis" narody szukają sposobu uniezależnienia się od monopolistów przez wyrób kauczuku syntetycznego. Wiemy wszyscy, że w Polsce „kor" wytwarzany ze spirytusu jest już w COP-ie w stadium realizacji.

Książkę tę warto przeczytać nawet, gdy się ktoś specjalnie kauczukiem nie interesuje, gdyż ma ona ciekawy podkład opisowo-historyczny.

„PERSIL", „ATA", HENKO", „IMI" i „SIL"

muszą być rugowane z domów i sklepów polskich

Całe społeczeństwo polskie oburzyła do głębi bezprzykładna napaść na Polskę firmy niemieckiej, produkującej znane wyroby pod nazwą: **„Persil", „Ata". „Henko", „Imi" i „Sil".**

Oto w jednodniówce reklamowej wydanej przez firmę Henckel i Ska, występującą w Polsce pod nazwą „Persil — Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz", czytamy taki artykuł:

„Pierwszą falę polskiej furii — czytamy w owym artykule — musiał wstszymać Wschodnie Prusy, gdy Jagiełło wraz z szumowinami (!) rosyjskich stepów napadł na kwitnącą prowincję Zakonu Krzyżackiego, niosąc zniszczenie.

Również Prusy Zachodnie (Pomorze) przeciwstawiały się długo polskiej zachłanności („Ländergier") (!!), aż do chwili, gdy dnia 18 marca 1569 r. sejm polski w Lublinie wbrew wszystkim zasadom prawa międzynarodowego pozbawił prowincję nadwiślańską jej suwerenności i proklamował jako terytorium polskie.

Zaiste, tak Czesi, Polacy jak i kraje bałtyckie niezasłużenie uzyskali państwa (?!), które nie znajdują się w żadnej proporcji do ich historycznego dorobku i przestrzeni, przez nich zamieszkałej.

Niemcy utraciły Poznańskie, swój śpichlerz zbożowy, którego jako kraj przemysłowy potrzebowały bardziej, niż Polska, jako państwo chłopskie.

Kultury europejskiej nie mogli i nie mogą ochronić Słowianie. Czynili to zawsze Germanie, Niemcy, stojąc jako przedmurze Europy (!).

Azja znowu rusza, tym razem w postaci bolszewizmu. Jako przedmurze zawiodło zupełnie państwo czechosłowackie, zawiedzie również Polska (?!!) z powodu wewnętrznego rozdarcia (?), wywołanego przez mniejszości narodowe i partie"

Komentować nie trzeba. Jest to ohydna i plugawa napaść „hakaty". Powód do uburzenia aż nadto zrozumiały. Gdyby w podobny sposób postąpiła jakaś firma polska w Niemczech, nie pozostałoby po niej ani śladu, a jej kierownicy w najlepszym razie dostaliby się na długie lata do lochów więziennych.

Całkowicie solidaruzujemy się z wydaną przez Związek Obrony Przemysłu Polskiego odezwą, w której czytamy:

„Od dnia dzisiejszego cała Polska wyrzuci ze swych domów, sklepów i okien wystawowych wyroby i reklamy firmy „Persil", wyrzuci „Atę", „Sil", „Imi", „Persil" i „Henko".

Dla orientacji polskich kupców podajemy poniżej że firmy, które produkują wyroby, mogące z powodzeniem zastąpić fabrykaty bezczelnej firmy niemieckiej „Persil":

1) Fabr. Przetw. Chem. „Dobrolin" F.A. i G. w Warszawie

2) „Halka" — Poznań — M. Focha 15 m. 1.

3) Chemiczne Fabryka Jan Kajewski dawn. „Blask", Poznań, Kantaka 10

4) Wytwórnia proszku, włąsc. Maks. Kwasigroch, Chojnice Pom.

5) „Śnieżka" Poznań, Grodzieniec 64.

KOMUNIKAT

Wobec trwania sezonu na dzierżawienie sadów owocowych, oddawanie do komisowej sprzedaży różnego rodzaju ważyw, jarzyn i t. p. wydział Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli ziemskich, ogrodników i rolników, aby powierzali komisową sprzedaż swych produktów oraz dzierżawę sadów wyłącznie Polakom. Trzeba bowiem pamiętać, że odzydzanie gospodarcze kraju musi być konsekwentnie w dalszym ciągu przeprowadzane. Plonów rolniczych, zbieranych na polskiej ziemi rękoma Polaków, nie można oddawać w ręce żydów i za ich pośrednictwem zaopatrzać niemi miasta.

P. T. oferenci mogą się zgłosić osobiście lub listownie do wydziału Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10.

Sekretarz · Kier. Wydziału Akcji Gosp.
( ) F. Gągalski. (—) E. Zwierzewicz.

Przepisy dotyczące obrony na wypadek wojny w dziedzinie budownictwa

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 31 poz. 207 z r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 marca 1939 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotnicze, i przeciwgazowej w dziedzinie budownictwa przemysłowego.

Rozporządzenie powyższe określa, które zakłady i w jaki sposób obowiązane są do przygotowania się do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W stosunku do zakładów, budujących się rozporzędzenie wchodzi w życie z dniem 1 maja 1939 r. zaś w stosunku do istniejących w dniem 1 maja 1941 r.

FRASZKI

Wśród przyjaciół...

Był sobie król
Z piękną królewną.
Żyli wśród gór
Wsłuchani w piosnkę rzewną.

Przyjaciele dary
Składali złote:
Jeden koni pary,
Drugi samoloty

Dawali z tą myślą,
Że kiedyś z procentem
Odbiorą to wszystko,
Łamiąc przyjaźń świętą.

I długo nie trzeba
Czekać było wieści.
A koniec? W niejednej
Bajce się on mieści.

bacz.

Kupcy polscy bojkotują firmę „Persil"

Wobec bezprzykładnej i niebywałej napaści na Polskę przez Fryca Henckla z Düsseldorfu który posiada w Bydgoszczy fabrykę proszków mydlanych „Persil", „Henko", oraz czyściwa „Ata", „Imi" i „Sil. Wymieniony Henckel wypuścił reklamową broszurę, w której w plugawy sposób ubliża Polsce i Polakom.

Zarząd postanowił jednogłośnie wezwać wszystkich członków Stowarzyszenia oraz kupców polskich niezrzeszonych, aby nie nabywali żadnych wyrobów Henckla i usunęli ze sklepów i wystaw reklamy proszków mydlanych „Persil" i „Henko" oraz czyściwa „Ata", „Imi" i „Sil".

Jednocześnin postanowiono odwołać się do wszystkich konsumentów w Polsce, aby bojkotowali wyroby Henckla.

Uchwałę tę postanowiono ogłosić w pismach i jednocześnię wezwać inne organizacje kupieckie na terenie Łodzi, aby się solidaryzowali z naszym stanowiskiem w sprawie firmy Henckla.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 21

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

O dzierżawie solarni skór

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 7 z dnia 31 marca r. b. przynosi pismo okólne z dnia 20 marca Nr. S. G. 36-53-2 w sprawie dzierżawy solarni skór. W piśmie tym Ministersrwo Spraw Wewnętrznych — opierając się na informacjach Ministerstwa Przemysłu i Handlu — stwierdza, że o dzierżawę solarni i magazynowanie skór bydlęcych na terenie rzeźni samorządowych ubiegają się osoby (fizyczne lub prawne), które nie są fachowcami i przez to nie przyczyniają się do spełnienia akcji poprawy krajowego surowca skórzanego.

Ponieważ przemysł garbarski dąży do zaopatrywania się w surowiec krajowy, posiadający najwyższe wartości przetwórcze, zdaniem Ministerstwa — prowadzenie solarni przez fachowców przyczyni się do należytego przystosowania surowca do potrzeb przemysłu krajowego, jego konserwacji i sortowania.

Dlatego też władze centralne doszły do wniosku, że tylko związek przemysłu garbarskiego oraz organizacje gospodarcze rzemiosła rzeźniczo-wędliniarskiego odpowiadają w zupełności tym wymaganiom, jakie stawia się racjonalnie prowadzonym solarniom skór.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca się do Panów Wojewodów z prośbą o zalecenie zarządom gmin, by solarnie skór przy rzeźniach wydzierżawiały wspomnianym wyżej organizacjom, tudzież by rozważyły możliwość rozwiązania dotychczasowych umów o dzierżawę, o ile dzierżawcy nie odpowiadają warunkom ustalonym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Rzemieślnicy chrześcijanie w mniejszości

Według ostatniego sprawozdania Łódzkiej Izby Rzemiślniczej w dniu 31 grudnia 1937 r. istniało na terenie wojew. łódzkiego 29.965 samoistnie legalnie prowadzonych warsztatów rzemieślniczych, przynależnych w 54,25 proc. do rzemieślników chrześcijan i 45,75 proc. do rzemieślników żydów.

W Łodzi na 9 279 warsztatów — 6.047 należy do rzemieślników żydów.

Jak z tego wynika, żydzi dominują bezapelacyjnie w łódzkim rzemiośle.

Jak tu z nimi nie walczyć!

Zagraniczne świadectwa i dyplomy rzemieślnicze

W ostatnim czasie wróciło do Polski naskutek prześladowań, wielu Polaków rzemieślników, którzy ubiegają się u nas o pracę, względnie w kraju usiłują założyć swe warsztaty.

Wyjaśniamy w związku z tym, że świadectwa czeladnicze i dyplomy mistrzowskie uzyskane zagranicą nie są równoznaczne z wydanymi w Polsce, mogą natomiast stanowić podstawę dla wniosku Izby Rzemieślniczej danego okręgu do władz administracyjnych I-szej instancji w trybie art. 146 ust. 1 prawa przemysłowego.

Jedyny wyjątek stanowi Francja, gdzie istnieją polskie komisje egzaminacyjne i stąd też dyplomy czeladnicze i mistrzowskie uważane są za równoważne z naszymi w kraju.

Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

Marzenia ściętej głowy

Żydowski dziennik „5 rano" donosi swym. czytelnikom, że od czasu śmierci ś. p. Romana Dmowskiego Stronnictwo Narodowe przeżywa wyraźny kryzys. Sprytna redakcja w ten sposób za cenę 10 groszy, ułatwia swym czytelnikom—żydom, dobre trawienie.

Szkoda tylko, że dziennik „5 rano" nie wychodzi wcześniej, tak naprzykład o 2 w nocy Wówczas możnaby go nazwać... Mimo to redaktorzy żydowscy nie śpią całymi nocami i bredzą.

Jakiego wyznania są żydzi?

W powiecie żółkiewskim, w województwie lwowskim zdarzyła się historia, jedna z wielu, która stała się głośna w całym kraju.

Oto niejaka Bronisława (?) Gildman-Schinaglowa wraz ze swym mężem, oboje żydzi i właściciele większego gospodarstwa rolnego, złożyli podanie o przyjęcie ich na łono Kościoła Katolickiego.

Ale przyjęcie żydów do społeczności katolickiej nie jest teraz takie łatwe. To też Kościół badał długo przyczyny i motywy Gildman-Schinglów. I oto wykryto dobre i pobożne „intencje". Były nimi... zabiegi ratowania gospodarstwa rolnego przed parcelacją.

A potem żydzi gniewają się na nas, gdy ich zaliczamy do wyznania... handlowego.

Kolonie — ale dla kogo?

Żydowski „Głos Poranny", wychodzący w w Łodzi pisze o naszych aspiracjach kolonialnych w ten sposób:

„47 milionów Anglików, posiada 140 więcej ziemi w swych koloniach, aniżeli wynosi ich kraj ojczysty. 40 milionów Francuzów ma 21 razy więcej, ziemi. 8 milionów Holendrów 60 razy więcej. 8 milionów Belgów 80 razy więcej ..

A 35 milionów Polaków?"

Na tym żydzi z „Głosu Porannego" skończyli.

Dopowiedzmy, że mamy figę. Ale i dopowiedzmy, że Polska ma tylko 25 milionów Polaków, w lwiej części zamieszkałych na wsi i marzących o tym, by znaleźć chleb w mieście na miejsce 4 milionów żydów. A więc zakończenie artykuliku w „Głosie" powinno brzmieć:

— A 4 miliony żydów z Polski?

Kiedy Radio się odżydzi?

Zażydzenie Polskiego Radia to już rzecz notorycznie znana. Nawet stacje krótkofalowe mają żydów, którzy się w ten sposób wprawiają do występów w Raszynie.

Starszy Strażnik złapał na krótkiej fali odczyt jednego z ekonomistów, który został zakończony słowami spikerki Tałuszyńskiej (?), żydówki:

— Proszymy o nadsyłanie opynii.

Starszy Strażnik.

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administr.

Czy wysokość obrotów można ustalać zapomocą porównania

Pewna płatniczka prowadziła drobną sprzedaż artykułów spożywczych i farb w Katowicach. Przy zeznawaniu obrotów podała go na 24.000 zł. z niescalonych i 14,000 zł. ze scalonych towarów.

Władze Skarbowe pominęły te cyfry ustalając przy pomocy t. zw. metody porównawczej obrót zł. 71.040 i odliczając z tego 11.040 zł. uzyskane ze sprzedaży artykułów scalonych.

Od powyższego wymiaru płatniczka wniosła odwołanie, zarzucając dowolność w określeniu wysokości obrotu, który błędnie uznano za wynoszący 64 proc. obrotu innego pobliskiego przedsiębiorstwa.

Według odwołania to drugie przedsiębiorstwo trzymało inne towary, których nie było u skarżącej, a co najważniejsze jego obroty też były ustalone drogą porównania z trzecim przedsiębiorstwem, a więc również w sposób niedokładny i powierzony.

Rozpatrując sprawę Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdził, że ordynacja podatkowa nie zna metody porównawczej, wobec czego może ona być stosowana w bardzo wąskich granicach, aby rozbieżność między stanem rzeczywistym a wyznaczonym obrotem była możliwie niewielka.

Z tego punktu widzenia przyjęcie porównawczego systemu określania obrotu było w w danym razie niesłusznie stosowane, a to ze względu na różność sprzedawanych towarów w obu firmach.

Co zaś do oparcia wymiaru na zeznaniu 5 kupców, obeznanych ze stosunkami obu sklepów, to ich opinia nie daje podstaw, które naprowadziły do wysnutej cyfry obrotów i wobec tego nie może być przyjęta za podstawę wymiaru.

Przy sposobności Trybunał uznaje, iż wymienieni kupcy nie są właściwymi biegłymi w rozumieniu ordynacji, lecz raczej są świadkami-biegłymi, których jednak też obowiązuje dokładne uzasadnienie swojej opinii. Główna treść orzeczenia N.T.A. z dnia 7 grudnia 1938r. 1. rej. 5634/36 jest następująca:

1. Metoda porównacza, jako nieznana ordynacji podatkowej, stosowana być może przy ustalaniu obrotu w każdym razie w granicach ciasnych i dających możliwą rękojmię zgodności ze stanem faktycznym.

2. W przypadku dowodów ze świadków biegłych, konieczne jest podanie opinii nie tylko tych okoliczności faktycznych, z których biegli wysuwają wnioski, ale także podanie źródła znajomości okoliczności faktycznych.

Z życia organizacyj kupieckich

Roczne zebranie Sekcji Opałowej

Dnia 16 kwietnia r. b., w niedzielę, odbyło się roczne zebranie Sekcji Opałowej przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211. Przewodniczył członek Zarządu Głównego wiceprezes **Henryk Krzemiński**. Asesorami byli: **Micner Maks i Maciejewski Stefan.**

Po zagajeniu przystąpiono do omawiania poszczególnych punktów porządku dziennego. Protokuł z poprzedniego zebrania odczytał p. **Rzeźnicki**, sprawozdanie z działalności rocznej sekcji zdał p. **Stachura.**

W sprawach bieżących omówiono zagadnienia kupieckie natury ogólnej, przy czym zastanawiano się nad trapiącymi kupców opałowych bolączkami, które częstokroć mają swe źródło w braku solidarnej akcji tych wszystkich, którzy dotąd jeszcze nie są zorganizowani. Dlatego też w celu zorganizowania wszystkich kupców opałowych na terenie Łodzi przy równoczesnych wysiłkach, zmierzających w kierunku unarodowienia handlu, za jedno z ważniejszych zadań podczas obecnej kadencji uznano przysporzenie sekcji członków, by wzajemna obrona interesów była skuteczniejszą. Ponadto silnie zaakcentowano potrzebę ożywienia działalności istniejących chrześcijańskich kas bezprocentowych, których w Łodzi jest zaledwie 4 na 47 żydowskich.

Po dokonanych wyborach do nowego Zarządu Sekcji Opałowej weszli:

Pp. Czesław Rzeźnicki,
Jan Stachura,
Feliks Orłowski,
Maks Micner,
Józef Ber,
Adolf Wildeman,
Stefan Maciejewski.

W zakończeniu na apel p. Rzeźnickiego jednogłośnie wszyscy się zgodzili, niezależnie od realizowania uchwały Walnego Zebrania, obowiązującej zrzeszonych członków do wpłacenia ofiar od 5.— zł. wzwyż na F. O. N., subskrybować pożyczkę przeciwlotniczą w Banku Związku Spółek Zarobkowych i K. K. O.

Popierajmy tylko swoich

Na rocznym zebraniu Sekcji opałowej Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211, p. Rzeźnicki podał do wiadomości ciekawy fakt. Mianowicie p. **Benedykta Suwalska** ma w Łodzi, przy ul. Cmentarnej 11, hurtowy skład węgla i korzysta z własnej bocznicy kolejowej. Dotychczas spośród wielu odbiorców miała pewną ilość żydów. Z chwilą, kiedy się żydzi dowiedzieli, że p. Suwalska jest członkinią Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, zaczęli ją bojkotować. Jest to jeszcze dowód więcej jak żydostwo walczy z Polakami. Aby więc dać świadectwo solidarności, kupcy - opałowcy powinni swe składy zaopatrywać w węgiel z hurtowego składu p. Suwalskiej.

Nie wyrzucać przedawnionych weksli

Wśród kupiectwa i wytwórców już oddawna pokutuje pogląd, iż weksle przedawnione utraciły swą wartość i można je wyrzucić do kosza. Otóż takie mniemanie jest niesłuszne. Weksel mimo przedawnienia, posiada dalej swą wartość, chociaż — jak mówi prawo — został stracony tryb szybszego postępowania".

W „Przeglądzie Prawa Handlowego" w jednym z ostatnich numerów znaleźliśmy orzeczenie Sądu Najwyższego w tej sprawie, który wypowiedział się w ten sposób, że:

„mimo, iż weksle są przedawnione, to jednak nie powodują wygaśnięcia samego długu, na zabezpieczenie którego weksle zostały wydane" (C. I. 1054/37 z dnia 16 września 1938 roku)".

W związku z tym orzeczeniem należy wyjaśnić, że wierzyciele, mając weksle przedawnione, zamiast wystąpić do sądu na zasadzie skargi wekslowej — występują do sądu ze skargą innego rodzaju, wymieniając w niej z jakiego tytułu figurująca na wekslu kwota im się należy, i co najważniejsze, powołują się na weksel przedawniony, jako na dowód pochodzący od pozwanego. Stąd też słuszny wniosek, że weksel przedawniony nie jest,.. makulaturą, jak to wielu się o nim wyraża.

Tylko ten towar jest modny — który jest polski.

WŁADYSŁAW LUBNAAR 12)

WYCHODŹCY

Na dzień przed przybyciem do Rio de Janeiro Monteverde, zamyślony, omal nie zetknął się ze spacerującą z najmłodszą córeczką Marcinniukową. Przeprosił jak najgrzeczniej i, o dziwo! po polsku, a minąwszy, obejrzał się i zlustrował ją dokładnie od nóg.

Wysmukł sylwetka emigrantki i twarz, której regularne i piękne rysy dojrzał w przelocie, oderwały jego myśli od gorączkowych projektów na zbliżającym się lądzie i skierowały je na Marcinniukową.

Nikt nie widział, jak się poznali. Dość, że zaczęto ich coraz częściej widywać razem, rzadko w towarzystwie Marcinniuka, którego Monteverde poznał także za pośrednictwem żony.

Po wyjściu z portu Rio de Janeiro „trójkąt małżeński" kłuł już w oczy wszystkim, a cała rodzina wychodźcza na statku o niczym innym nie rozprawiała, jeno o tym, jak się ułożą stosunki u Marcinniuków.

— Myśmy mówiły, że się z Marcinniukową źle skończy — powtarzały stare i młode emigrantki.

Natomiast mężczyzn intrygowało pytanie: Kto zacz jest Monteverde?

— Brazylianos — mówili jedni.

— Italianos — mówili drudzy.

A jakiś stary rusin z pod granicy polsko-rosyjskiej mruknął, że go wszyscy słyszeli:

— Mnia każet sia czto eto iwrej!

— Monteverde?

— Zielona góra — ktoś z boku przetłumaczył.

— Grünberg — przełożył ten sam głos dodatkowo.

— Czyżby?

— ... zyd!

Prawda ta uderzyła jak obuchem w emigrantów.

Góra Grünberga, pseudo Monteverde, stała się naraz przejrzysta po stwierdzeniu jego przynależności narodowościowej.

— Handlarz żywym towarem!

Może koniec podróży, a z tym zaabsorbowanie każdego własnymi kłopotami, może nienależyte, zbyt słabe przeciwdziałanie rozwijającym się wypadkom nie stanęło na przeszkodzie stosunkowi Grünberga do Marcinniukowej.

Perswazje, kłótnie, łagodnie i ze złością, nie pomagały absolutnie, aby odciągnąć żonę od żyda.

Już ostatnio Marcinniuk, nie mogąc znaleźć rady na prowadzenie się żony, które mu jak najusłużniej towarzysze podróży watykali, powtarzał tylko jedno:

— Pamiętaj o dzieciach!

Wreszcie statek wjechał w szeroką zatokę La Plata i po kilku godzinach jazdy zarzucił kotwicę w jednym z basenów portu w Buenos-Aires.

Tłumnie rzucili się wszyscy do wyjścia.

Mając teraz cały czas żonę u boku, Marcinniuk poweselał i był jak najlepszych myśli. Lekko dźwigał duże walizy z rzeczami codziennego użytku, Przedmioty cięższe dopiero później będzie mógł odebrać po wyładowaniu ich ze statku,

Nadróżno jednak szukał żony w tłumie, topniejącym jak śnieg pod działaniem wiosennych promieni słońca. Wreszcie na placu portowym został prawie sam, opuszczony, z walizami i trojgem drobnych dzieci. Zaczęło się w okół niego zbierać gawiedź, wyczuwająca jakąś niecodzienną senację.

Odeszła od niego żona, którą umiłował nade wszystko, której wszystko potrafił wybaczyć i przeboleć w głębi swego serca. Tak sobie wiele wspólnie obiecywali po tej Argentynie! Ile już kupia gruntu! A ile się jeszcze dorobią!

Uśmiechala się im przez lądy i morza ta obca i dziewicza ziemia białym domkiem kolonisty wśród zieleni drzew świętojańskich, ciągnącymi się w pobliżu zagrody łanami pszenicy, kukurydzy, tytoniu, krzewów bawełnianych i herbacianych.

O tym wszystkim rozmawiali i śnili Marcinniukowie.

Naraz otworzyła się przed nim przepaść. Pragnął wskoczyć w nią, aby skryć się w najgłębszą norę przed sromotą, przed ludźmi, bo zdawało mu się, że wszyscy o wszystkiem wiedzą, patrzą nań i naigrawają się z niedoli nieszczęśliwego wychodźcy.

W tej strasznej beznadziei i opuszczeniu może by rzucił się w fale, które go niosły tyle tygodni i przyniosły aż tu, a które teraz beztrosko odbijały lazurowe niebo późniejszego popołudnia, gdy by nie dzieci...

A tymczasem troje dzobnych istot czepiało się kurczowo ojcą, płacząc za matką. Kto wie, czy ją ujrzą jeszcze?

Trudno sobie wyobrazić to, co się działo w sercu Marcinniuka. Jakie głosy żałobne śpiewały mu dumki o niewesołym jutrze.

Jakoś nie mógł potępić żony. Czuł tylko do niej wielki żal, że tak lekko rzuciła dzieci, jego z nimi zostawiając na pastwę losu, na obcej ziemi, wśród obcych twarzy. Że on, mąż, w oczach jej tak mało wart był, iż opuszczenie go przyszło bez trudności żadnej; że wreszcie ona, matka, potrafiła w sobie zdusić wielkie uczucie macierzyństwa, które w życiu rodziców jest drogowskazem i spójnią rodziny'

Wszystko rzuciła, by pójść... Za kim? Na swoją hańbę, jak tysiące nieświadomych „białych niewolnic", zamkniętych za kratami argentyńskich lupanarów,

Nowa myśl tchnęła życie w jego zniezculone ciosem ciało i mózg: będzie ją szukał po wszystkich domach publicznych. tawernach i oberżach portowych! Musi ją znaleźć, by uratować od okrutnego losu, który czeka nie szczęsne otiary własnej łatwowierności! Musi...

c. d. n.

JEMIOŁA POLSKIEGO KUPIECTWA

Należymy do tych, którzy w bezwzględnej walce z gospodarczymi wpływami żydostwa szukają porozumienia ze wszystkimi dobrej woli Polakami. Przede wszystkim zaś pragniemy skoordynowanej myśli i akcji całego kupiectwa polskiego, którego istnienie i rozwój tak bardzo jest uzależniony od wzajemnej zgody we wszelkich poczynaniach gospodarczych w obliczu silnego i zorganizowanego elementu żydowskiego. Kto jak kto, ale świat kupiecki polski, mocujący się z potęgą żydowskiej, nieuczciwej konkurencji, żydowskiego przemysłu i żydowskiego pieniądza, musi oprzeć swą pracę na wzajemnej zgodzie. Ponieważ zaś jednym ze sposobów walki z obcą potęgą są zawodowe organizacje kupieckie, skupiające wysiłki jednostek i mające na celu skuteczniejszą obronę interesów całego kupiectwa, powinna w nich panować zupełna harmonia pracy. Wszelkie nieporozumienia i waśnie nie powinny mieć miejsca.

Tego kupiectwu polskiemu życzymy i tego pragniemy.

Niestety, to się nie podoba tym jednostkom, które nic wspólnego z kupiectwem nie mają, a jednakże roszczą sobie pretensje do wywierania na nie wpływu prawem kaduka.

Mamy na myśli p. **Gersdorffa**, który wydaje w Łodzi **„Tygodnik Handlowy Rozwój"**.

O p. Gersdorffie pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów. Musimy szczerze się przyznać, że nie sądziliśmy, aby wśród kupiectwa polskiego w Łodzi artykuł nasz przyjęty został z powszechnym uznaniem. Co więcej — wielu kupców, którzy stykali się z p. Gersdorffem na terenie organizacyj kupieckich i stąd poznali nawskroś jego działalność, usilnie nas zachęcało do dotrzymania wyrażonej w poprzednim artykule zapowiedzi, że osobą p. Gersdorffa jeszcze się zajmiemy.

Na podstawie tego, co wiemy i o czym stale się dowiadujemy z ust poważnych osób, gotowych w każdej chwili świadczyć, pozwolimy sobie śmiało pisać, że zaprawdę osoba p. Gersdorffa, pragnąca uchodzić za reprezentanta polskich organizacyj kupieckich na terenie Łodzi za pośrednictwem wydawanego przez siebie „Tygodnika Handlowego Rozwój", organizacjom tym żadnego zaszczytu nie przynosi; zupełna dyskwalifikacja moralna redaktora, który reprezentuje wyłącznie własny kramik w postaci wydawanego tygodnika, przynosi tylko ujmę. Jesteśmy tego pewni, piszemy to w poczuciu odpowiedzialności.

Zewsząd spotykamy się ze zdaniem, że główną przyczyną waśni i sporów na terenie organizacyj kupieckich była osoba p. Gersdorffa, która za pomocą swego tygodnika utrudniała jednolitą akcję dla dobra ogółu kupiectwa. Dowodów na to jest coniemiara. Śmiało można powiedzieć, że wielu kupców zostało przez jego intrygi złamanych i straciło popularność. Kto wie, czy by potrzeba było w prasie atakować niejedne jednostki, gdyby p. Gersdorffa wraz z jego tygodnikiem w Łodzi nie było. Jest to jednostka, która — jak każdy, kto ją zna, może powiedzieć — cierpi na brak koniecznego w stosunkach społecznych honoru i uczciwości.

Nie mamy teraz zamiaru, mimo nalegań z różnych stron, wywlekać na łamy pisma spraw natury osobistej, któreby mogły w dużym stopniu przekonać, że p. Gersdorff nie jest godzien obracać się ze swym tygodnikiem wśród sfer kupieckich. Nam w tej chwili obowiązek nakazuje on ówić jedną, konieczną w życiu każdego z innymi człowieka, cechę ludzkiego charakteru — uczciwość. Jak ona wygląda u p. Gersdorffa w działalności organizacyjnej?

P. Gersdorff w ostatnim numerze swego tygodnika powołał się na uchwałę z r. 1936, rzekomo zapadłą na pewnym zjeździe chrześcijańskiego kupiectwa i drobnego przemysłu w Łodzi, że jego tygodnik został uznany oficjalnym organem kupiectwa i drobnego przemysłu chrześcijańskiego. Przytoczył nawet tekst tej uchwały, zawartej spreparowanym przez siebie protokule. Otóż oświadczamy, że uchwały takiej nie było. Nikt z biorących udział w wspomnianym zjeździe o uchwale takiej nie słyszał. P. Gersdorff sekretarzował, p. Gersdorff pisał protokuł, p. Gersdorff sam w domu wciągnął do protokułu nie istniejącą „uchwałę" i p. Gersdorff w ten sposób popełnił nieuczciwość. Sprawy jego tygodnika nie było nawet na porządku dziennym.

Fakt powyższy mścił się srodze na pracach organizacyj kupieckich przez szereg lat.

W przyszłym numerze postaramy się to udowodnić.

Z nadesłanych książek

„Madame"

Łodzianka J. Feliksówna, jako autorka powieści historyczno-obyczajowej p. t. „Madame", wprowadza czytelnika w jedno z wielu środowisk polskich, które w r. 1920 tak samo jak całe społeczeństwo polskie żyło życiem wojny, wojny ze wschodnim barbarzyńcą — bolszewikiem.

Madame jest nauczycielką języka francuskiego w państwowym gimnazjum. Żyje i pracuje dla młodzieży. Toczy się wojna polsko-bolszewicka W madame bije gorące serce polki katoliczki. Zagrzewa młodzież do walki. Swe życie pełne ofiary i samozaparcia w wychowaniu młodego pokolenia oddaje Ojczyźnie. Zapisuje się w charakterze sanitarjuszki do Wojska Polskiego. Porywa za sobą młodzież, którą wychowała i na którą ma moralny wpływ. Wychowankowie Madama stali się bohaterami. Prowadził ich jako żołnierzy w bój pod Ossowem ks. Skorupka i wraz z nimi zginął w obronie Polski i chrześcijańskiej cywilizacji.

Powieść J. Feliksówny czyta się z dużym zainteresowaniem. Pobudza ona do ofiar i poświęceń — w ciężkich chwilach, jakie przeżywa każdy miłujący Ojczyznę w potrzebie wojennej.

Sercu Szan. Autorki bardzo są bliskie postacie bohaterów narodowych, skoro po napisaniu i wydrukowaniu powieści cały z niej dochód przeznacza na odnowienie przy kościele Katedralnym w Łodzi pomnika ś. p. Ignacego Skorupki.

Książkę można nabyć w każdej księgarni.

Rozpoczął się drugi kwartał. Prenumeratę płaci się z góry.
Czas ją odnowić i ew. uiścić zaległą.

Niniejszy przekaz służy

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) „NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE" | Nr. rozrachunku 55

Na zł ...... gr ......

Wpłacający:
nazwisko) ......
imię) ......
Poczta: ......
miejscowość: ......
ulica ......
numer domu ...... numer mieszkania ......

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 55

na zł ...... gr ......

złote słownie ...... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

do wpłacania prenumeraty

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Informator Zbiorowy Wytwórni Chrześcijańskich

Wyroby dziane

Waldamar Till
Łódź, Plac Reymonta 2.

Waldemar Endler „Marbeth“
Łódź, Piotrkowska 105. tel. 201-95

Ryszard Wagner
Łódź, Limanowskiego 62

Ferdynand Petzold
Łódź, Główna 8, tel. 190-77

Gindo Kurtz
Łódź, Abramowskiego 41

Lidia Bucholtz
Łódź, Przędzalniana 1, tel. 277-42

Bielizna

Rajmund Engel
Łódź, Zgierska 11

Wilhelm Knapp
Łódź, Piotrkowska 102, tel. 126-04

Henryk Krzemiński
Łódź, Piotrkowska 79, tel 212-30

Emil Swoboda
Łódź, Kilińskiego 153, tel. 263-42

Władysław Badek „Nasza“
Łódź, Andrzeja 18/20, tel. 236-42

Meta Kirttel „Wuka“
Łódź, Piotrkowkka 108, tel. 178-75

Józef Kruszyński
Łódź, Al. Kościuszki 37

Czarnowski i Jezuitkowski
Warszawa, Mokotowska 50

Dorota Finster
Łódź, Andrzeja 34, tel. 158 25

Akerman
Łódź, Odyńca 5

Pończochy-Skarpety

Józef Stasiołek
Łódź, Przejazd 1, tel. 219-70

Władysław Cichowski
Łódź, Hrabiowska 30

Wilhelm Hosenfelder
Łódź, Główna 43

Karol Schultz i Ska
Łódź, Piotrkowska 158

Trykotaże

Lidia Eulenfeld
Łódź Składowa 20

Władysław Borucki
Łódź, Radwańska 52, tel. 192-68

Tomasz Musierowicz
Łódź, Wólczańska 243

Anna Dziembor
Łódź, Zawadzka 16, tel. 260-82

Henryk Klimczak
Łódź, Ceglana 6, tel. 260-03

Rękawiczki trykotowe

Roman Popławski
Łódź, Sienkiewicza 47

Władysław Erkiert
Łódź, Wodna 24

Płócienka

Adolf Rzymski
Radogoszcz, Miła 32

Łyczka-Sznurowadła

Rajmond Teodor Kowalski
Łódź — Stoki. Projektowana 56

Baranowski E. i Kotas H.
Łódź, Nawrot 92

Krawaty

Henryk Krzemiński
Łódź. Piotrkowska 79, tel 212-30

Bolesław Wilmański
Łódź, Przędzalniana 28

Obuwie

Alfons Lisowski
Łódź, Piotrkowska 105, tel. 116-01

Władysław Cichy
Łódź, Głowna 17

Aleksander Gajderowicz
Ruda-Pabianicka, Staszyca 109

Czapki-Kapelusze

Mieczysław Szydłowski „Atos“
Łódź, Andrzaja 2

Zygmunt Stolarek
Łódź, Brzezińska 33

Berety

Julian Srebrzyński „Polonia“
Łódź, Marii Piotrowiczowej 10

Guziki

Antoni Chrzanowski
Łódź. Piotrkowska 202, tel. 135-97

Torebki damskie

Baltazar Gutbier
Łódź, Przejazd 74

Tkalnie

Erwin Pęczkowski
Radogoszcz, Zielona 32

Ryszard Podolski
Aleksandrów k/Łodzi, P. O. W. 28

Stanisław Keller
Łódź, 6 Sierpnia 65

Jakub Arkusz
Łódź, Bankowa 33

Robert Kubsch
Łódź, Gdańska 80, tel. 232-81

Jan Strauss
Łódź, Piotrkowska 218

Jerzy Wierzbowski
Łódź, Marii Piotrowiczowej 4

Kazimierz Smarzek
Łódź, Skorupki 19

Wyroby Włókiennicze

Edmund Szylhabel
Ruda-Pabianicka, Hallera 4

Torebki Papierowe

Józef Michalczyk
Łódź. Nawrot 39. tel. 159-67

Pudełka Blaszane

Wilhem Eckart
Łódź. Radwańska 5

Pudełka Tekturowe

Edward Szulc
Łódź, Al. Kościuszki 90/92, t. 166-00

Gilzy

Marian Adler
Łódź, Przędzalniana 13

Mydło

Karol Bendorf
Łódź, Lipowa 80, tel. 149-53

Stanisław Ressel
Łódź, Żabia 9

Treszczyński, A. Schönhalt
Łódź, Sosnowa 22

Rowery

Henryk Krzemiński
Łódź, Sanocka 1, tel. 151-77

Alfons Bayer
Ruda Pabianicka, Staszyca 90

Ramy do obrazów

Wanda Waliszewska
Łódź, Kilińskiego 132, tel, 245-95

Zygmunt Zagańczyk
Łódź, Piotrkowska 158

Wózki dziecięce

Bronisław Michalak
Łódź, Andrzeja 24

Zabawki

Waldemar Kiciński
Łódź, 28 p. Strz. Kaniowskich 41

Bronisław Michalak
Łódź Andrzeja 24

Gaśnice

Ryszard Gertner
Łódź, Kilińskiegc 146, tel, 201-33

Chałwa

Leon Piestrzeniewicz
Łódź, Andrzeja 80

Napoje Gazowe

Wiktor Szmidt
Łódź, Orzechowa 6

Ślusarnie

Otton Szmidt
Łódź, Andrzeja 17

Juliusz Wystemp
Łódź, Kiliińskiego 145

Pracownie Krawieckie

Daniel Benke
Łódź, Piotrkowska 291

Maszyny Tkackie

Aleksy Linke
Łódź, Urzędnicza 9, tel. 227-31

Materiały Fartuchowe i Fartuchy

Franciszek Kowalczyk
Łódź, Profesorska 10

Klej

Kazimierz Knapkiewicz
Górny-Brus k/Łodzi, Nr. 25

Artykuły Techniczne

Edmund George Brombmacher
Łódź, 28 p. Strz. Kan. 39, t. 191-09

Przetwory słodowe

Ludwik Belsztajn
Łódź, Wólczańska 157

Doniczki

Jan Czapiński
Łodź, Klonowa 15-a

UWAGA

W związku z prowadzonym **Informatorem Zbiorowym Wytwórni Chrześcijańskich** prosimy zainteresowane wytwórnie o zgłaszanie reklamacyj i uwag odnośnie ewentualnych niedokładności, które natychmiast zostaną usunięte. Reklamacje należy kierować na adres administracji tygodnika, lub telefonicznie pod nr. 153-33.

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Niniejszy przekaz służy

KUPUJESZ — PRZEJRZYJ OGŁOSZENIA

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma z wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków" i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca: Ewaryst Zwierzewicz. Komitet redakcyjny: Ewaryst Zwierzewicz, Zbigniew Michalak, Feliks Gągalski.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Redaktor przyjmuje od 17—18-ej. Drukarnia B. Kazulaka, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.